

Dawniej, gdy klimat nie był tak rozregulowany przez emisję dwutlenku i inne czynniki, zima przychodziła prawie zawsze w swoim czasie. W miarę zbliżania się świąt, coraz intensywniej wpatrywaliśmy się w niebo, czekając na pierwsze płatki śniegu, które jak gwiazdki choinkowe wirowały na granatowym niebie. Dla dzieci, to nie tylko zapowiedź wspaniałych śniegowych zabaw, ale przypomnienie, że święta są już blisko. Najczęściej budziliśmy się rano i wyglądaliśmy przez okno. Ku naszej radości, w ciągu jednej nocy, szary i brudny świat stawał się wyokrąglony i bajecznie biały. A wraz ze śniegiem ogarniała ziemię jedyna i niepowtarzalna w swoim rodzaju cisza, której nie dało się wytłumaczyć tylko puszystą właściwością śniegu, tłumiącego odgłosy świata. Co za radość dla dzieci.

Świat, tonący w nieskazitelnie białym puchu, jakby się przygotowywał na zstąpienie z nieba Mesjasza i przypominał o naszej wewnętrznej czystości i wyciszeniu. W przytulnym i ciepłym domu wyczuwało się coraz wyraźniej świąteczną atmosferę. A to także za przyczyną ozdób choinkowych, które wykonywało się często w domu. Wydłużały się kolorowe łańcuchy na choinkę. Były one nie tylko piękną ozdobą, ale przypominały, że Chrystus zerwał kajdany grzechu i śmierci, wyzwalając nas ku wolności dzieci bożych. W tym czasie kupowano lub wybierano z własnego sadu najpiękniejsze jabłka, które koniecznie trzeba zawiesić na choince. Nawiązywały one do grzechu pierwszych rodziców w raju. Ewa skuszona przez szatana zerwała zakazane jabłko. Przez nieposłuszeństwo została zerwana uszczęśliwiająca więź z Bogiem. Zaś zapowiadany Mesjasz znowu pojedna nas z naszym Stwórcą. Wśród ozdób nie mogło zabraknąć aniołów, którzy pierwsi w Betlejem ogłosili światu narodzenie Mesjasza. Najczęściej kupowano anielskie główki, a skrzydełka, sukieneczki i całą resztę robiliśmy sami. Oczywiście nie mogło zabraknąć gwiazdek. Różne miały one kształty w zależności od wyobraźni i zdolności dzieciaków, które je wykonywały.

Wszystkie one nawiązywały do gwiazdy, którą dostrzegł cały świat nad Betlejem, gdy narodził się Jezus. Wypiekano także różnego rodzaju ciastka na choinkę, które często miały kształt gwiazdek.

Ważnym wydarzeniem w przygotowaniach do Bożego Narodzenia było rozwożenia po domach opłatka wigilijnego. Na wsi najczęściej robił to organista. Objeżdżał wozem konnym lub saniami wszystkie wioski parafii. Dostarczając do każdego domu opłatki. Otrzymywał za to wynagrodzenie w różnej formie: ziarno, słomę, siano, jajka, jednym słowem wszystko, co było potrzebne w gospodarstwie i w domu. Oczywiście, pieniądze były mile widziane. Najczęściej opłatki były w trzech rodzajach. Większe koloru białego dla ludzi dorosłych i kolorowe dla zwierząt. I były także małe opłatki, o których rodzice mówili, że to dla dzieci. Och jak nam się świeciły oczy do tych opłatków. Prosiłiśmy bezskutecznie rodziców, żeby nam dali, chociaż ten mały, dziecinny opłatek. Trzeba było jednak czekać do Wigilii, chociaż czasami udało nam się podejrzeć, gdzie rodzice schowali opłatki, a wtedy to już różnie bywało.

W przygotowywanie do świąt wpisywało się generalne sprzątanie domu, często połączone z tak zwanym bieleniem domu. Wszystkie ściany, sufity przy użyciu pędzla z prosa były malowane wapnem, inaczej bielone. To bielenie mogło być także przypomnieniem i zachętą, aby zrobić porządek w duszy. W tym porządkowaniu pomagały rekolekcje parafialne. Świąteczną atmosferę potęgowało także przygotowywanie produktów potrzebnych na wigilijny stół. Potrawy musiały być postne, bo przez post, modlitwę i jałmużnę najlepiej przygotowujemy się na spotkanie z Bogiem. W moim domu zawsze było dużo suszonych grzybów, ale na wigilię wybierało się najładniejsze. Nie można dobrze przyrządzić grzybów bez oleju z nasion konopi lub lnu. Ten ze sklepu byłby profanacją stołu wigilijnego. Czasami mama zabierała mnie do olejarni, gdzie wyciskano olej. Olej to nie tylko postna potrawa, ale także symbol innej rzeczywistości. Olejem innego rodzaju namaszczano ołtarz, kapłanów, królów. Używa się go także przy chrzcie, bierzmowaniu i namaszczeniu chorych. W olejarni zawsze przed świętami było tłoczno, dlatego z pachnącym olejem wracaliśmy do domu dopiero wieczorem. W olejarni także wyczuwało się atmosferę zbliżających się świąt. Zaś w domowych stępach obijano ziarno pszenicy ze skórki i tak powstawała kutia. Podawano ją na różne sposoby, w tym także z miodem. Nie mogło zabraknąć także maku, który symbolizował spokojny sen. Spokojnie może spać ten, kto ma czyste sumienie. Można wymieniać wiele innych potraw, ale to przy innej okazji.

Ostatnim, radosnym akordem zewnętrznego przygotowania do świąt było przyniesienie do domu, czasami kilka dni wcześniej, choinki. Zaś jej ubranie zawsze zostawiano w moim domu na Wigilię. Dla nas dzieci, ten dzień był najbardziej ekscytujący w adwentowym oczekiwaniu. Najczęściej szliśmy do lasu zasypanego śniegiem. Szukanie choinki w ośnieżonym lesie, strząsanie z niej śniegu, aby zobaczyć jak wygląda wpisuje się w najpiękniejszy ciąg świątecznych wspomnień.

Zwyczaj choinki wywodzi się z czasów pogańskich. W dniach przesilenia zimowego, kiedy to dni zaczęły stawać się dłuższe, zawieszano u sufitu domu gałązki jemioly, jodły, świerku czy sosny, jako symbol zwycięstwa życia nad śmiercią, dnia nad nocą, światła nad ciemnością. W Alzacji choince nadano znaczenie chrześcijańskie. W Polsce choinka pojawiła się w XIX wieku, zaś w mojej rodzinnej wiosce Oseredek na początku XX wieku. Wcześniej zawieszano na suficie zielone stroiki.

Choinka nawiązuje do rajskiego drzewa, na którym, jak mówi liturgia kościoła szatan zwyciężył i stał się symbolem Chrystusa, który na drzewie krzyża zwyciężył śmierć i szatana, dając nam udział w swoim zmartwychwstaniu. Chrystus jest dla nas prawdziwym rajskim drzewem żywota.

Do tej myśli nawiązują także ozdoby choinkowe: jabłka, łańcuchy, gwiazdki, aniołowie. Na choince nie mogło zabraknąć świeczek. Ich światło jest symbolem prawdziwej światłości, jaką jest Chrystus. Zawieszamy na drzewku łańcuchy i ozdoby, aby w ten sposób przypomnieć dobrodziejstwa odkupienia. Najczęściej choinkę ubierano w wigilię Bożego Narodzenia, a w tym dniu wspominamy pierwszych rodziców Adama i Ewę. Jest to także nawiązanie do grzechu pierwszych rodziców i zbawienia, które zwiastowali aniołowie nad Betlejem.